

SŁOMIANY OGIEŃ

cz. 1

JAK RĘKĄ ODJAŁ

Patrząc na dzisiejszą Polskę, trudno uwierzyć, że protestantyzm mógł kiedyś być w niej jakąś poważną siłą. A jednak w XVI wieku, gdy wyznania reformowane powstawały, budziły u nas duże zainteresowanie i zyskiwały wielu wyznawców. Bóg zdawał się tym duchowym poszukiwaniom błogosławić. Ten czas nazywa się często naszym „złotym wiekiem”. Rzeczpospolita Obojga Narodów należała wtedy do największych mocarstw w Europie. Jej znaczenie polityczne nie wynikało tylko ze zwycięstw militarnych, choć i tych nie brakowało. Ogromny kredyt udzielony przez królową Bonę królowi Hiszpanii Filipowi II dowodzi potęgi ekonomicznej państwa, choć o przetrwaniu państwa nie najlepiej świadczy. Naukowy i kulturalny dorobek tych lat wciąż jest dla nas powodem do dumy. Ludzie, którzy doprowadzili do rozkwitu kraju uważanego za cywilizacyjne peryferie, często, choć w różny sposób, pozostawali pod wpływem myśli reformacyjnej. Nasza literatura stanowi rzecz jasną przykład sztandarowy. Jej ojcem nazywany jest Mikołaj Rej – gorliwy protestant. Pisał między innymi po to, by szerzyć swoją wiarę. Wprowadził też „modę” na polszczyznę. Oczywiście katolik, Jan Kochanowski, (z *badań m. in. prof. Janusza Matyka z UMK wynika, że mógł być protestantem, przyp. red.*) góruje nad nim zdecydowanie, ale był on przecież stypendystą luteranina – księcia Albrechta Hohenzollerna. Odszedł od katolicyzmu Andrzej Frycz Modrzewski – pierwszy pisarz polityczny w Europie, który domagał się równości ludzi wobec prawa. Prawdopodobnie umarł jako arianin. Protestantem był sekretarz, historyk i dyplomata króla Zygmunta Starego, Alzatyk z urodzenia, a Polak z wyboru Just Ludwik Decjusz. Najwybitniejszy chyba polityk polski przełomu XVI i XVII wieku, Jan Zamojski, urodził się jako kalwin. Podobne przykłady z innych dziedzin można mnożyć, choć związków Kopernika z protestantyz-



zmem dopatrzeć się trudno.

Reformacja w Polsce właściwie nie tknęła niższych warstw społecznych. Największym wyjątkiem od tej zasady był skrawek Śląska, który pozostał w granicach Rzeczypospolitej. Jeszcze w roku 1630 w starostwie lipnickim mieszkał tylko jeden katolik. Wieś Kozy, pomimo wysiłków władz, trwała przy kalwinizmie jeszcze w XVIII wieku. Gdy odebrano budynek zborowy, chłopci wybudowali drugi, gdy i ten odebrano, spotykali się w lasach. W końcu w roku 1770 ponad 300 mieszkańców Kóz uciekło do Prus, gdzie mogli swobodnie praktykować swoją wiarę.¹ W XVI wieku podobna sytuacja istniała jeszcze na pograniczu wielkopolsko – śląskim i w okolicach Nowego Sącza.² Jednak w swej masie polscy chłopcy trwali w katolicyzmie nawet wtedy, gdy protestantami byli ich panowie. Luteranizm w miastach miał licznych wyznawców wśród Niemców, ale bariery narodowościowej właściwie nie przekroczył.³ Bardziej otwarta na reformację była warstwa herbowa. Historycy oceniają, że w połowie XVI wieku przynajmniej jedna szóstka polskiej szlachty mogła wyznawać protestantyzm. Z reguły byli to ludzie dobrze wykształceni i aktywni politycznie.⁴ Dążącym do poszerzenia swoich swobód politycznych „panom braciom” najbardziej odpowiadał kalwinizm. Dla samego Kalwina, sprawującego w Genewie dyktatorską władzę, mogło być to pewnym szokiem. Jeszcze ciekawsza sytuacja panowała wśród polskich magnatów. Reprezentacją tej warstwy był senat. W roku 1569 w jego skład wchodziło 58 protestantów i 70 katolików. Trzeba pamiętać, że w senacie z urzędu zasiadało 15 katolickich biskupów.⁵ Wśród świeckich senatorów protestanci mieli większość. Byli też wśród

- z dziejów polskiej Reformacji

biskupów. Można przyjąć, że w tym czasie w najwyższych sferach Rzeczypospolitej około połowę stanowili protestanci. Zwykle zaś jest tak, że naród przejmuje poglądy i zachowania swoich elit.

Katolicyzm jako religia panująca w Polsce wydawał się zagrożony z różnych stron. Protestanci posłowie w Sejmie umieli wykorzystywać prawo z korzyścią dla swoich kościołów. Królowi trudno było zrobić cokolwiek bez zgody Sejmu, a oni blokowali obrady tak długo, aż uchwalono kolejne prawo zabezpieczające wolność wyznania. Czy nie można było spodziewać się lawinowego wzrostu ilości protestantów, skoro można było wyznawać tę wiarę właściwie bez ryzyka? Możliwy wydawał się również wariant angielski. Powołanie kościoła narodowego omawiano już w szczegółach. Obrzędów nie zamierzano zmieniać, ale miały być odprawiane po polsku, celibat zniesiony, kapłani wybierani przez szlachtę. Trwały dyskusje, czy ma on być podporządkowany królowi, czy Sejmowi oraz czy ma być to jedna organizacja, czy raczej luźna federacja kościołów.⁶

Król Zygmunt August twierdził, że *nie wie, jakiej wiary są polscy biskupi*. Rzeczywiście, można się było pogubić. Prymas Jakub Uchański chętnie stanąłby na czele kościoła narodowego. Pilnie studiował też *heretyckie* książki. Miał ich całą bibliotekę. Na łożu śmierci nie przyjął sakramentów. Biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski, jeśli wierzyć jego własnemu kapłanowi, był ateistą. Biskup wrocławski Jan Drohojowski umierając żałował, że nie przystał do prawdziwej, czyli ewangelickiej wiary.⁷ Nie był jednak całkiem bierny. Przez dwa lata ukrywał w swym pałacu Bartłomieja Zacjusza – byłego katolickiego księdza, który został kalwińskim ministrem.⁸ Biskup wileński Jerzy Pietkiewicz sprzyjał otwarciu protestantom, ale i pogonom.⁹ Przypadek biskupa kijowskiego Mikołaja Paca to historia sama w sobie. Otwarcie deklarował się jako kalwinista, choć raczej niewiele z tej nauki rozumiał. Nadal jednak chodził w szatach

PIOTR SETKOWICZ

biskupa. Nie oddawał też przypisanych do tej godności majątków. Nawet po ostrej nocie papieża nadal zasiadał w senacie jako biskup.¹⁰

Nuncjusz Lippomano, który uważał, że wystarczy ściać ośmiu, może dziesięciu protestanckich magnatów, a wszystko wróci do normy i otwarcie doradzał Zygmuntovi Augustowi to rozwiązanie, zupełnie nie nadawał się na swoje stanowisko.¹¹ Nie rozumiał narodu, z którym miał do czynienia i chyba nerwy miał za słabe. W Rzymie zresztą szybko to zauważono. Byli jednak wśród katolickich hierarchów ludzie, którzy sytuacji w Polsce nie uważali za tragiczną. Twierdzili, że choć w konfrontacji z protestantami nie można liczyć na pomoc władzy państwowej, to ich sukcesy są przejściowe i nie traciłi wiary w zwycięstwo. Mieli rację. Ogień zgasł równie szybko, jak się zapalił. Walka była właściwie bezkrwawa. Zabici zaczęli padać, gdy była już rozstrzygnięta. Polacy dobrowolnie wrócili do katolicyzmu, tak jak dobrowolnie od niego odchodzili. W ciągu kilkudziesięciu lat protestantyzm stał się nieznacznym marginesem i tak już zostało. Warto się jednak przyrzec, jak nasi przodkowie nabrali ochoty na reformę swej wiary i jak ją stracili.

cdn.

Przypisy:

- ¹Radosław Truś, „Beskid Mały; przewodnik”, Wydawnictwo „Rewasz”, Pruszków 2008, str. 35 – 36.
- ²Janusz Tazbir, „Historia kościoła katolickiego w Polsce 1460 -1795”, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966, str.78.
- ³Janusz Tazbir, op. cit., str.45
- ⁴Janusz Tazbir, op. cit., str.44.
- ⁵<http://www.reformowani.pl>
- ⁶Janusz Tazbir, op. cit. str.46.
- ⁷Janusz Tazbir, „Dzieje polskiej tolerancji”, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1973, str.85.
- ⁸http://pl.wikipedia.org/wiki/Szymon_Zacjusz
- ⁹[http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Pietkiewicz_\(biskup\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Jerzy_Pietkiewicz_(biskup))
- ¹⁰Józef Wolf, „Pacowie – materiały historyczno – genealogiczne”, Petersburg 1885, str. 21 – 27.
- ¹¹Janusz Tazbir, „Historia kościoła katolickiego w Polsce 1460 -1795”, str.52.